

Witold Bełza

"Kajet ucznia Mickiewicza. Przyczynek do dziejów nauczania języka polskiego", Zygmunt Niklewski, Płock 1913 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 13/1/4, 239-241

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Z drobnych usterek językowych wytknąćby można formę »porównuje« zamiast prawidłowej »porównywa« i t. p., stałe posługiwanie się wyrazem »natura« miast rodzimej naszej, a ignorowanej niesłusznie, przyrody. Niewiadomo też, z jakich powodów zastosowano w cytatach, wbrew przyjętej zasadzie, pisownię starodawną, zamiast zmodernizowanej, z uwzględnieniem właściwości językowych poety.

Lwów.

Stefan Vrtel.

Niklewski Zygmunt. *Kajet ucznia Mickiewicza. Przyczynek do dziejów nauczania języka polskiego.* Płock. 1913. [Odbito w 175 egzemplarzach numerowanych, w drukarni Stanisława Detrycha, w Płocku. Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Lublinie i Łodzi, oraz u Gebethnera i S-ki w Krakowie. Cena 40 kop. = 1 kor. = 90 fen. Dochód czysty idzie na rzecz Muzeum Ziemi Suwalskiej]. Str. 15.

»Kajet« Bernarda Giedymina, ucznia szkoły powiatowej kowieńskiej, składa się z 20. stron i zawiera na swej karcie tytułowej (wewnętrznej) napis:

„*Ćwiczenia polskie. Nauczyciel Adam Mickiewicz. Uczeń Bernard Giedymin.*“ Na okładce zewnętrznej: „*Seksterna szkolne. Klasa III. drugoletnich czyli właściwa IV. z roku 1820 na 1821. Kowno. Ćwiczenia polskie w pisaniu rozmow, listow, opowiadań dydaktycznych, historycznych i t. d. wedle danych przez Nauczyciela treści. Ucznia Bernarda Gedymina. Nauczyciel Adam Mickiewicz poprawiał i zdanie zapisywał.*“

„Na pierwszej stronie czytamy tytuł, druga jest pusta (wyjmujemy słowa z opisu Niklewskiego, str. 5).

Stronice 3-cia, 4-ta i 5-ta zawierają: *Początki Rzymian*, na 6-tej, 7-mej i 8-mej mieści się: *Obraz Wschodu Słońca*, str. 9-tą, 10-tą i 11-tą wypełnia: *Mowa Regulusa do Senatu rzymskiego radząca wojnę z Kartaginczykami*, na 12-tej, 13-tej i 14-tej mamy: *Obraz Burzy lądowej*; a 15-ta, 16-ta i 17-ta zawierają: *Obraz Zachodu Słońca i przyjemnego Wieczoru*. Trzy ostatnie stronice pozostały niezapisane.“

Gdy się ten zeszyt przegląda, zeszyt, noszący ślady ręki Mickiewicza, nasuwa się kilka uwag, które rzucają pewne światło na pedagogiczną stronę działalności kowieńskiego nauczyciela. W tem leży *znaczenie*, wydanych przez Niklewskiego, seksternów, i acz są one zaledwie atomowym przyczynkiem do charakterystyki duchowej fizygnomii poety z lat pobytu w Kownie, fizygnomii nadto dobrze już znanej, mimo to — przyczynkiem nie do pogardzenia, choćby już z tego jedynie względu, że dotyczy... Mickiewicza. Omne sanctum — de sancto. Przedewszystkiem uderza w tych ćwiczeniach pewna nierównomierność tematów, dawanych do opracowania, pozatem małe ich urozmaicenie.

I tak — dwa zadania o temacie — powiem — realnym (Początki Rzymian, Mowa Regulusa..), zapewne na podstawie lektury rozwijanym, trzy — o fantastycznym. (Obraz wschodu... O. burzy lądowej, O. zachodu...).

Fakt znamieny dla nauczyciela-poety, dający prawo do przypuszczenia, że, gdyby nawet ćwiczeń było więcej — ilość tematów fantastycznych niewątpliwieby zawsze przeważała.

Brak urozmaicenia w doborze „zadań“ wynika już bezpośrednio z tej, jak mi się wydaje, poniekąd nieświadomej „tendencji“ rodzaju tematów.

Druga uwaga, nasuwająca się przy czytaniu, to — trudność ćwiczeń. Pominąwszy może pierwsze — wszystkie następne, zwłaszcza fantastyczne — toż to chyba przechodzące siły czwartoklasisty — przy dość nawet rozwiniętej fantazyi — jakżeż trudne do ujęcia w formę nienagannego choćby stylu! I znowu znamienne dla zdolności pedagogicznych autora „Ody do młodości“.

Chyba, co przypuszczać wolno, by usprawiedliwić poetę — może to były wypracowania domowe (okładka głosi, że „szkolne“ — mógł atoli nazwać je w ten sposób Gied., jako że były gotowane dla szkoły; że mogły być domowymi — wskazuje również poniekąd słowo Mickiewicza robotki, użyte przy ocenie przedostatniego ćwiczenia) na różne tematy, rozdawane — zależnie od stopnia literackiego uzdolnienia uczniów. Bo przyznać trzeba, że wcale zręcznie wywiązywał się młody Giedymin z zadań mu powierzonych. Fantazyja pracowała jak mogła — pracowała wcale dzielnie.

(„Iakoż, ponieiakim (!) czasie, i słońce zaczyna wychodzić, przeryna się przez tłumy chmur otaczających, *rozbiła swe promienie złote po ziemi* i natychmiast cała natura we śnie i ciemnościach zanurzona zdaie się ocuć“). Lub po wzejściu słońca: „te doliny upiękzone w różne kolory kwiatów, te góry swą wysokością przechodzące inne i uwieczzone (! bez popr. Mick.) mnóstwem drzew...“ i t. d. (Obr. wsch. słońca, str. 8.). Albo w opisie burzy lądowej — te tak trafnie podchwyczone, a nawet pięknie ujęte — chwile bezpośrednio przed nawałnicą: „(wiatr) począł unosić przeschłe liście, lekkie słomy i rozmaite piórka, szelest gałązek wyschłych po lasach dawał się słyszeć coraz większy, wrony przeraźliwym (!) wraskiem (!) ulatywać poczęły z iednego miejsca na inne odlegleysze, iaskółka w swym szybkim locie nadzwyczay ciągle krążyła koło ieżiora“ (str. 11.). Pod temi też zadaniami napisał Mick.: *Dobrze, i układ roboty i styl godzien pochwały.* (Obr. wsch. słońca, str. 8.), pod drugim: *Z ukontentowaniem czytałem te robotki okazujące ciągły postęp w sztuce pisania.* Dn. 25. Junii 1821. r. (Obr. burzy lądowej, str. 11.).

Te dwa tylko ćwiczenia mają na końcu ocenę Mickiewicza. Może i z tego dałoby się wysnuć niejaki wniosek — dla poety-pedagoga znamieny?

Pozostaje jeszcze uwaga, odnosząca się do poprawek kowieńskiego nauczyciela. Naogół należałoby stwierdzić, że poeta nie naruszał charakteru stylu swego ucznia; wychodząc może ze słusznej zasady, że styl — to człowiek, poprawiał tylko zasadnicze błędy konstrukcyi zdań, tu i ówdzie mniej szczęśliwe wyrażenia — to wszystko. Pozatem uderza wiele niedopatrzeń natury nawet ortograficznej — wogóle, powiedzieć można, — korekta Mickiewicza nienazbyt sumienna i ścisła.

Ale czy i winić będziemy za to wszystko poetę, gdy wspomnimy na cały stan psychiczny, jakiemu w tym właśnie roku podlegał (śmierć matki, ślub Maryli), na tę burzę tak rozbieżnych uczuć, jaka szalała w jego sercu...

Myśl rwała wyżej, poza mury dusznej sali szkolnej — do Wilna, do przyjaciół, na szczyty złotych natchnień..

A Kowno — z jego „łbami żmudzkimi“ i nudnymi seksterny?

„Ja siedzę w Kownie, z okien widzę liście pożółkłe, deszcz, chmury — to mój stan!“ (Do Pietraszk., w paźdz., 1820. r.). To też gdy w roku następnym 1821|22 uzyskał Mickiewicz urlop, wyrwa się z jego duszy okrzyk nietajonej radości, okrzyk, rzucający tak jaskrawe światło na całą dolę kowieńskiego pedagoga: „Na jutro nie ma seksternów, nie ma nic — myśleć, chodzić, pisać, być panem swojej woli, jechać, albo poki nie wyjdzie z kieszeni ostatni rubel — siedzieć w Kownie, — nie jestże to jedno z najprzyjemniejszych położeń w życiu mojem?“.

(Do Pietraszk., z Kowna, 13. września 1821. r.).

Lwów.

Witold Bełza.

Górski Bohdan. Dusza ludu w „*Panu Balcerze*“. Warszawa, Księgarnia St. Sadowskiego, 1914, 8°, s. 112 i 3 nl.

Praca pożyteczna i zajmująca. Usiłuje wydobyć wszystko, co stanowi istotę eposu chłopskiego Konopnickiej, nakreślić wizerunek psychiczny ludu, co oderwany od pług i ziemi ojczystej, wędruje za chlebem w dalekie zamorskie kraje, a trawiony żarem tęsknicy, rzuca obce lądy i morza i wraca z radością w sercu, by uderzyć czołem na progu rodzinnej chaty, w kuźni pracy rozdmuchać „ogień zatajony“, pęta rozluźnić, gdy przyjdzie chwila.

Całość złożona z pięciu rozdziałów. Pierwszy, w porównaniu z dalszymi, nieproporcjonalnie krótki, bo liczący tylko 4 stronicę, jest raczej skromnym, ogólnikowym wstępem nie tyle o „pierwiastkach oceny estetycznej“, ile o sposobie powstawania koncepcyi artystycznych i o stosunku duszy twórcy do świata zewnętrznego. W rozdziale drugim mamy „zarys ogólny twórczości M. Konopnickiej“ od *Obrazków do Pana Balcera*, tego testamentu wiary i myśli poetki. W szczególności trafnie podkreśla autor związek jej pieśni z rzeczywistością, nadzwyczajną zdol-